

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Maj 2013

Nr 161 (214)

Cena: 2 zł

List otwarty do SLD s.3

Bangladesz: ponad 550
zabitych dla zysku s.12

STOP podwyżkom
cen biletów
transportu miejskiego s.12

Strajki i protesty s.9

Majowe premiery filmowe s.10

Zamykane szkoły, prywatyzowane szpitale

Potrzebujemy masowego oporu przeciw Tuskowi



08.04.13 Przed Ministerstwem Zdrowia – s.9

Syria



Związki zawodowe



Klasy społeczne



Korea



Związki zawodowe: niech moc będzie z nami

W Polsce ok. 2 milionów pracujących należy do związków zawodowych. Na każde 100 zatrudnionych średnio 15 do związkowcy. Te 15 % "uzwiązkowienia" w ostatnich latach utrzymuje się na podobnym poziomie. Modne tezy o śmierci związków zawodowych, popularne szczególnie po wyraźnym spadku liczby ich członków w pierwszej dekadzie transformacji, okazały się mocno przesadzone.

Członkostwo w związkach koncentruje się w dużych zakładach i w sektorze publicznym. Problem ich zakładania w nowo powstających miejscach pracy jest jak najbardziej realny. Wrogość kapitalistów, bał bezrobocia, próby wpajania (na poziomie firmy i państwa) ideologii pt. "każdy jest kowalem własnego losu" połączonej z mitem "dobra wspólnego" pracy i kapitału - to wszystko powodowało, że w miejscach upadających zakładów ze związkami zawodowymi powstawały nowe, w których związkom trudniej było walczyć o istnienie.

Oczywiście, także w tych nowych zakładach były sytuacje, gdzie pracownikom udawało się zorganizować - choćby w sieciach hipermarketów - ale generalnie poziom uzwiązkowienia postaje tam wyraźnie niższy od przeciętnej. Najgorsza sytuacja zawsze panowała w małych firmach - tym ideale drobnej przedsiębiorczości opiewanym zarówno przez Jarosława Kaczyńskiego, jak i Janusza Palikotą. Tam związków prawie nie ma. I tam też uprawnienia pracowników np. do płatnego urlopu, płatnych nadgodzin czy nawet wypłacania w terminie pensji są najbardziej powszechnie łamane.

Związki mogą sparaliżować gospodarkę

Fakt koncentracji siły związków zawodowych w największych zakładach sektora publicznego (lub niedawno sprywatyzowanego) ma jednak swoją pozytywną stronę. Wysokie uzwiązkowienie dotyczy bowiem kluczowych gałęzi gospodarki. Siła przetargowa związków jest zatem znacznie wyższa niż wynika to z ich ogólnej proporcji wśród pracujących. Strajk w górnictwie, energetyce czy takich firmach, jak PKN Orlen i KGHM Polska Miedź, w połączeniu ze strajkiem kolejarzy oznacza paraliż całej gospodarki. Strajk pracowników transportu miejskiego w każdym z dużych miast to wielki kij włożony w miejskie mrowisko, uniemożliwiający jego "normalne" funkcjonowanie. Szczególnie, jeśli połączyłyby się z nim niepracujące przedszkola i szkoły. Nawet najmniej uzwiązkowane branże byłyby taki protestem pośrednio dotknięte.

Pozornie fakt siły przetargowej związkowców w kluczowych branżach jest marnym pocieszeniem dla pracujących w miejscach, gdzie dużo trudniej walczyć o swoje. Można zapytać, co z

tego, że ktoś-gdzieś-coś sobie wywalczy? Faktycznie jednak wszelkie sukcesy mają nie tylko znaczenie ekonomiczne dla grup pracowniczych biorących udział w konflikcie. Podważają one bowiem ideologię kapitału pokazując, że nie tylko nie jedziemy "na tym samym wózku", ale także, że biznesmenom można się przeciwstawić. Sukcesy w strategicznych "bastionach" dodają pewności siebie wszystkim próbującym się organizować. I odwrotnie: każda porażka np. górników czy kolejarzy spowodowałaby lawinę radosnej rządowo-biznesowej propagandy mówiącej, że związki zawodowe odchodzą do przeszłości. Nie znaczy to, że biorący udział w tych walkach będą automatycznie postrzegać je w ramach szerszych interesów klasy pracowniczej - i zadaniem ludzi o poglądach socjalistycznych jest te ramy rozszerzać. Niewątpliwie jednak skuteczna walka o

resorów klasowych. Jednocześnie jednak związki są organizacjami działającymi w ramach systemu kapitalistycznego. Ich celem nie jest obalenie władzy kapitalistów, ale negocjacja możliwie najlepszych warunków sprzedaży przez pracowników własnej siły roboczej.

Każdy związek, ponieważ jego pozycja negocjacyjna zależy ostatecznie od możliwości zadania właścicielowi strat ekonomicznych, musi dążyć do włączania w swe szeregi jak największej liczby pracujących. Aby w ogóle zmusić kapitalistę do rozmów, musi on reprezentować znaczącą część załogi. Siłą rzeczy skupiać więc musi ludzi o różnych poglądach, bynajmniej nie tylko radykalnych czy rewolucyjnych. Gdyby było inaczej, związek zawodowy stałby się po prostu partią skupiającą pracowników o antykapitalistycznych poglądach, którzy w "spokojnych" czasach zawsze stanowią mniejszość.



Piotr Duda i Jan Guz

własne interesy powoduje także, że ci bardziej zorganizowani chętniej solidaryzować z walką tych mniej zorganizowanych - w końcu jest to w ogóle jednym z celów istnienia związków zawodowych na poziomie wyższym niż własne miejsce pracy. Natomiast jeśli ktoś nie jest w stanie walczyć o swoje, tym bardziej nie będzie walczył o innych.

Niewykorzystywana siła

Głównym problemem jest jednak to, że związki zawodowe, także w tych najsilniejszych miejscach, bardzo niechętnie korzystają z własnej siły. Konflikty z kapitalistami i państwem rzadko przekształcają się w strajki. Nie jest to tylko polską specyfiką, ale wynika z miejsca związków w systemie kapitalistycznym.

Związki zawodowe są organizacjami pracowniczymi, czyli skupiają swych członków na zasadzie klasowej. Chcąc skutecznie działać, muszą być niezależne od kapitału i państwa. Samo członkostwo w związku jest więc dla pracowników podstawowym aktem świadomości odrębności własnych inte-

Biurokracja związkowa - hamulcowi walki

To jednak nie jedyny powód stosunkowego umiarkowania związków. Nastroje wśród pracowników często się zmieniają i nawet ci dotychczas bardziej umiarkowani - gdy np. grozi widmo zwolnienia albo wyjazd na jaw wielkie zyski firmy przy stagnacji płac pracowniczych - nierzadko gotowi są do podjęcia bardziej radykalnych działań. Kierownictwa związków patrzą jednak na to niechętnie. Wynika to z faktu, że wraz z rutyną negocjacji kończących się zawieraniem układów zbiorowych z państwowymi czy prywatnymi kapitalistami, w każdej organizacji związkowej wykształca się warstwa zawodowych negocjatorów, których pozycja społeczna znacząco różni się od tej zwykłych pracowników.

Kierująca związkami *biurokracja*, jest szczególnym rodzajem klasy średniej, zawieszanej między kapitalistami a pracownikami i posiadającej odrębne interesy. Jej racją bytu jest istnienie systemu kapitału i pracy najemnej, dzięki

któremu może pełnić swą funkcję negocjatora. Pracujący na etatach zawodowi funkcjonariusze związkowi sami nie otrzymują wynagrodzeń czy warunków pracy, które wynegocjują. Liderzy związkowi, szczególnie na wyższych stanowiskach, zwykle zarabiają dużo więcej niż reprezentowani przez nich pracownicy.

Im większy i bardziej wpływowy jest związek, tym większa staje się warstwa biurokratyczna, której członkowie traktują go bardziej jako własne miejsce pracy i awansu społecznego niż jako zbiorowy wyraz interesów pracowniczych. Im wyżej w hierarchii biurokracji, tym większa jest tendencja do traktowania związku jako będącej celem samym w sobie organizacji, która powinna mieć własne źródła dochodów (np. z wynajmu pomieszczeń) i generalnie powinna unikać wszystkiego grożącego nadszarpnięciem związkowej kasy. W skrajnym przypadku - jak ostatnio w Poznaniu, gdzie "Solidarność" i OPZZ wspólnie "odzyskały" kamienicę wraz z mieszkańcami - prowadzi to do postrzegania związku jako firmy, która musi zarabiać. Przy tym przywódcy związków widzą się jako lobbystów wchodzących w układy z rozmaitymi partiami politycznymi, a nawet sami zostają posłami z ich list.

Związkowa biurokracja nie chce więc żadnych spontanicznych wybuchów akcji protestacyjnych w miejscach pracy. Idealną sytuacją jest dla niej wykorzystywanie własnego "zaplecza" jako biernego straszaka w negocjacjach. Czasami można je uruchomić, w celu poprawienia własnej pozycji negocjacyjnej, ale zawsze na krótki czas i pod własną kontrolą.

Nacisk szeregowych związkowców

Liderzy związkowi nie mogą jednak zupełnie oderwać się od szeregowych członków, bowiem grozi to po prostu odejściem tych innych z organizacji. Nawet najbardziej spolegliwy przywódca związkowy musi więc z jakiejś miary wyrażać aspiracje pracowników. To powoduje, że nacisk szeregowych związkowców często *zmusza* biurokrację do akcji nawet wbrew jej woli.

To wszystko nie oznacza, że nie ma różnic między przywódcami związkowymi. Obecny lider "Solidarności" Piotr Duda, przy całej krytyce jego działań, z punktu widzenia możliwości mobilizowania pracowników do walki jest bez wątpienia lepszym przywódcą niż jego poprzednicy: "superpremier" z AWS Marian Krzaklewski czy połknięty przez PiS Janusz Śniadek. Zwrot w lewo lidera WZZ "Sierpień 80" Bogusława Ziętka był z kolei ważnym wydarzeniem umacniającym niezależną lewicę. To wszystko nie oznacza też, że mamy do czynienia

List otwarty do organizatorów Kongresu "Lewicy" Polskiej Nie pójdziemy tą drogą

Pracownicza Demokracja - tak jak wiele innych organizacji - została zaproszona na organizowany przez SLD czerwcowy Kongres Lewicy Polskiej. Postanowiliśmy napisać list otwarty tłumacząc dlaczego nie skorzystamy z zaproszenia.

Na zaproszenie na Kongres Lewicy Polskiej musimy odpowiedzieć stanowczym "nie".

Chociaż można się zgodzić z zawartą w zaproszeniu częścią analizy problemów społecznych w dzisiejszej Polsce, nie sposób udawać, że Kongres organizowany przez SLD zrobi cokolwiek by te problemy rozwiązać.

Słusznie piszecie: "pod fasadą demokracji skrywają się wielkie i nierozwiązane problemy społeczne. Narasta rozwarstwienie materialne, olbrzymie są obszary biedy i wykluczenia, pogłębiają się dysproporcje rozwojowe. Ubóstwo uderza w dzieci. Brak pracy dotyczący wszystkie grupy wiekowe, ale najbardziej dewastujący młode pokolenie, stał się polskim problemem numer 1. Młodzi, wykształceni i bezrobotni ludzie przegrywają swoje życiowe szanse. Emigracja zarobkowa osłabia energię społeczeństwa i pozbawia je wielu życiowych sił. Narasta problem demograficzny. Niewydolne państwo nie gwarantuje wielu konstytucyjnych praw i wolności obywatelskich; nie ma równego dostępu do opieki zdrowotnej ani do coraz droższej edukacji i nauki. Zagrożony jest - i tak niski - poziom życia emerytów i rencistów. Mamy do czynienia z objawami kulturowej zapaści i degradacji. Narasta nacjonalizm i radykalizm, które nigdy nie były szansą

na rozwój i postęp. Blakną szanse na wzrost i rozwój o własnych siłach."

Jednak jakie macie rozwiązania? Zaproszenie na Kongres różnych ugrupowań radykalnej lewicy, w tym Pracowniczej Demokracji, ma służyć jednemu celowi - nadawaniu Leszkowi Millerowi i SLD pozornie lewicowy wizerunek.

Nie zamierzamy być lewicowym kwiatkiem do millerowskiego kożucha. Pamiętamy dobrze poprzednie rządy SLD i jej poprzednika SdRP.

Jeśli nawet tylko ograniczymy się do czasu premierostwa Leszka Millera (od października 2001 r. do maja 2004) co widzimy?

- * Bezrobocie na rekordowym ponad 20-procentowym poziomie.

- * Obniżenie podatku CIT dla firm od 27 do 19 procent (z czego Leszek Miller wciąż jest dumny).

- * Polityka przyspieszenia prywatyzacji.

- * Pozostawienie niezmienną jedną z najbardziej represyjnych ustaw aborcyjnych.

- * Wysłanie pierwszych kontyngentów wojskowych do Afganistanu.

- * Wysłanie żołnierzy na jeszcze bardziej zbrodniczą wojnę w Iraku - to Miller wraz z prezydentem Kwaśniewskim zrobił z Polski okupanta kraju w którym zginęło setki tysięcy ludzi. Nic dziwnego, że najpopularniejszym hasłem na demonstracjach antywojennych w tamtym czasie było "Miller, Kwaśniewski dwa Busha pieski".

- * Zezwolenie na umieszczenie więzień CIA w Polsce - USA nie



1 Maja 2013 Warszawa. Ze związkowcami warto być - z Millerem nie.

chciały tych więzień u siebie ponieść, były bezprawne, łamały amerykańską konstytucję. Dlaczego więc nie umieścić ośrodków tortur m. in. w Polsce? Leszek Miller nie miał nic przeciwko temu.

W ostatnim czasie, już pod rządami Tuska, SLD stanowi bezzębną opozycję.

Miller i SLD poparli pakt fiskalny, podpisany przez Tuska w marcu br. Pakt stanowi kolejny krok w ograniczeniu i tak ubogiej demokracji w krajach Unii. Pakt wprowadza automatyczne kary dla państw, które przekraczają ostre limity deficytów i zadłużenia oraz wymusza zmiany w konstytucjach lub w innych aktach prawa krajów członkowskich.

Miller czasami nawet krytykuje Tuska z pozycji prawicowej. Uważa, że rząd wykazuje zbyt mało entuzjazmu dla wejścia Polski do strefy euro. Twierdzi, że bez euro Polska będzie państwem drugiej kategorii. Pytanie czy obecnie Grecja, która jest w strefie euro jest państwem pierwszej kategorii?

Nie chodzi tylko o Millera. SLD jest strukturalnie niezdolny do prowadzenia autentycznie lewicowej polityki. Partia dąży do zarządzania kapitalizmem - nie do budowania prawdziwego oporu na ulicach i w miejscach pracy. Dlatego, gdy wygrywa wybory działa w interesie najbogatszych.

Żyjemy w czasach przedłużającego się kryzysu kapitalizmu. Żyjemy też w czasach kiedy strajk generalny miał miejsce w Polsce (na Śląsku) po raz pierwszy od 32 lat i realny jest cel by w tym roku rozszerzyć ten strajk na cały kraj. Potrzebna jest więc autentycznie lewicowa alternatywa, nie SLD-owska.

Pracownicza Demokracja uczestniczyła w pierwszomajowej manifestacji OPZZ i SLD nie po to by wzmocnić pozycję polityczną SLD, lecz by wspierać i rozmawiać z tysiącami związkowców, którzy brali w niej udział. Kolportowaliśmy swoją gazetę i nosiliśmy tabliczki z napisem "Czas na strajk generalny", co się podobało wielu związkowcom ..

Co innego jednak uczestniczyć w Kongresie organizowanym przez SLD, który będzie żenującą, wyreżyserowaną, pustą imprezą. Co więcej, zaproszenie byłych antypracowniczych prezydentów Jaruzelskiego, Wałęsy i Kwaśniewskiego zwiększy tylko groteskowość przedsięwzięcia. To nie miejsce dla ludzi chcących walczyć o zmiany społeczne.

Dlatego apelujemy do prawdziwych lewicowców w SLD by współtworzyli z ludźmi radykalnej lewicy polityczną alternatywę - alternatywę, która wzmocni samoorganizację i opór przeciw cięciom na ulicach i w miejscach pracy.

Zespół Pracowniczej Demokracji

Cd. ze str. 2

ze stale pracymi do walki "dołami" blokowanymi przez biurokrację. Każda osoba mająca doświadczenie w działalności związkowej doskonale wie, jak różne są poglądy wśród tych "dołów", jak wiele jest tam niewiary we własne siły. Jednak to biurokracja związkowa zasadniczo opiera się na bardziej biernych, konserwatywnych członkach, by usprawiedliwić własną bierność i konserwatyzm.

Ponadto w niektórych sytuacjach liderzy związkowi muszą organizować walkę, która także dla nich jest walką o przetrwanie, np. gdy istnienie związku jest zagrożone. Szczególnie w czasie kryzysu gospodarczego liderzy związkowi znajdują się w sytuacji sprzecznych nacisków. Ich wymarzona wizja niezakończonych negocjacji w "partnerstwie" z biznesmenami i rządem okazuje się mrzonką, gdy owi "partnerzy społeczni" przestają być nią zainteresowani jednostronnie wprowadzając anty-

pracownicze posunięcia. Kierownictwa związków muszą wtedy zarówno pokazać swą przydatność zwykłym pracownikom, jak i udowodnić zdolność do działania stronie kapitału. To powoduje, że momentami mobilizują oni wtedy własnych członków do walki - choć stale spoglądając, czy rząd i biznesmeni nie wykonali już jakiś gestów "dobrej woli" pozwalających powrócić do ukochanego stołu negocjacji.

Arogancja rządu

W pewnej mierze taką sytuację widzimy w dzisiejszej Polsce. Rząd pokazał popis arogancji kompletnie ignorując związki zawodowe przy wprowadzaniu ustawy przedłużającej wiek emerytalny. Obecnie planuje wydłużanie okresu rozliczeniowego pracy - znów bez żadnych rzeczywistych negocjacji ze związkami. W tej sytuacji nawet liderzy związkowi muszą pokazać, że wciąż istnieją. Skutkiem tego był śląski strajk generalny - wydarzenie jednocześnie przełomowe i

ograniczone przez organizatorów do minimum. Brak reakcji ze strony władzy otworzył dyskusję o ogólnopolskim strajku generalnym - zjawiska, o którym przywódcy związkowi nie mówili od lat.

Fakt, że Piotr Duda z "Solidarności" czy Jan Guz z OPZZ już nie tylko mówią od czasu do czasu groźnym tonem, ale faktycznie gotowi są rozpatrywać możliwość akcji strajkowej, jest ważnym i pozytywnym zjawiskiem. Poza wszystkim pokazuje, że strona rządowo-biznesowa może się naciąć nazbyt lekceważąc związkowców.

Zadaniem szeregowych członków związków jest teraz naciskanie na liderów, by strajk generalny stał się rzeczywistością, by próby przypomnienia o sobie rządzącym nie przybrały postaci tylko kolejnej demonstracji, ale demonstracji wraz ze strajkiem.

Podsumowując: związki zawodowe są podstawowymi organizacjami obrony pracowników. Powinniśmy działać we-

wnątrz nich, wspierać je w pełni w prowadzonych, w celu tej obrony, walkach oraz bronić przed atakami rządu i biznesmenów, ich partii i mediów. Jednocześnie szeregowi członkowie powinni organizować się wewnątrz związków także niezależnie od własnych liderów. Wiemy bowiem, że przywódcy związkowi często gotowi są oni iść na zgniłe kompromisy z przeciwnikiem.

Powinniśmy więc wspierać ich wtedy, kiedy walczą, ale być gotowi do akcji także niezależnie od nich. To wszystko oznacza też, że związki zawodowe, jakkolwiek ważne, nie wystarczą. Pracownicy o antykapitalistycznych poglądach muszą się także organizować w rodzaj partii, na zasadzie pokrewieństwa ideowego - choćby po to, by skuteczniej przekonywać kolegów i koleżanki wewnątrz związków, że chcąc coś wywalczyć, możemy liczyć tylko na własne siły. Tylko, a raczej aż!

Filip Ilkowski

SYRIA: walka wewnątrz rewolucji

Syryjska rewolucja przedstawiana jest jako proces degeneracji w kierunku anarchii i sekciarstwa, teraz na łasce zagranicznych potęg. Jednak Simon Assaf zdołał przeprowadzić wywiady z rewolucjonistami działającymi w ramach komitetów oddanych sprawie przejęcia kontroli nad swoim własnym losem w samym centrum walk.

Syryjczycy zażarcie bronią niezależności swojego ruchu, lokalnych rad i komitetów rewolucyjnych, które wyrosły z powstania ludowego. W pierwszych dniach rewolucji, która rozpoczęła się w marcu 2011 roku, działacze uformowali Lokalne Komitety Koordynacyjne (LKK) celem organizowania protestów przeciwko reżimowi Baszara al Asada.

Tysiące tych komitetów wyrosło w osiedlach mieszkalnych, na wsiach, w miejscowościach i miastach w całym kraju. LKK stały się ważnym głosem rewolucji. One organizowały protesty i wydawały gazety. Ich celem pozostaje ustanowienie "cywilnego, pluralistycznego i demokratycznego państwa" i stanowczo odrzucają próby przejęcia rewolucji przez siły z zewnątrz. W czasie gdy reżim wycofywał się z dużej części kraju, komitety rewolucyjne przekształciły się w lokalne rady znane jako Madżlis Mahali. Wiele osób ma nadzieję, że mimo wszystko utworzą one podstawy nowego systemu demokratycznego.

Niektóre z tych rad mają setki tysięcy członków, inne wyrosły we wsiach z małymi społecznościami. W całej Syrii reprezentują one miliony Syryjczyków. **Abu Walid** należy do komitetu w Damaszku, natomiast **Raed** jest z miejscowej rady w Idlib, w północnej Syrii. Podróżowanie stało się dla nich niemożliwe, więc kontaktują się ze Światowym Forum Społecznym w Tunezji przez Skype'a.

Według Abu Walida "LKK i rady lokalne są dzieckiem rewolucji. Powstały z konieczności insurekcji, szczególnie po tym, jak państwo przestało istnieć. Ponieważ wyłoniły się one bezpośrednio z powstania, nie istnieje jeden model funkcjonowania tych struktur. Większość z nich jest wybierana w głosowaniach, kilka jest mianowanych. We wczesnym stadium powstania wiele miejscowości i miast, które wystąpiły przeciwko reżimowi,

przejęło zasoby broni od przyłączających się zbuntowanych żołnierzy. Tak powstały "brygady wolnej armii" (znane jako Wolna Armia Syryjska - WAS). To one stanowią ogromną większość w zbrojnym powstaniu". Raed wyjaśnia: "Gdy tylko WAS wyzwołała Idlib, przekształciliśmy komitety rewolucji w rady lokalne i przejęliśmy obowiązki państwa. Naszym głównym celem jest spełnianie oczekiwań ludzi, ale jesteśmy rów-

nież częścią rewolucji i pracujemy na rzecz wspierania buntu".



Prowincja Idlib. Zdjęcie opublikował Lokalny Komitet Koordynacyjny.

jako nieustraszeni bojownicy, zakorzenieni w rewolucji, którzy są skłonni bronić ludu. Czynnikiem przyciągającym niektórych do brygad islamistycznych jest fakt, że są one dobrze zorganizowane i efektywne. Ale wielu spośród tych, którzy dali się zrekrutować utrzymuje, że nie walczą o nową dyktaturę. Akceptują, że gdy reżim już upadnie, różnice polityczne staną się bardziej wyraźne. Napięcia już teraz znajdują ujście. Jedna z islamistycznych brygad wpadła ostatnio w tarapaty po tym, jak próbowała narzucić swoją wolę miejscowej ludności i innym brygadam buntowników. Miało to miejsce po wyzwoleniu miasta Rakka we wschodniej Syrii. Ale w innych regionach islamisci współpracują z odmiennymi nurtami. I wszyscy obawiają się, że gdy kraj ześlizgnie się głębiej w beznadziejny wojny, Syria znajdzie się na łasce zewnętrznych mocarstw.

Zachód i inne potęgi w regionie używają argumentu pieniądza, próbując zmarginalizować rolę rad lub przejąć kontrolę nad nimi. Abu Walid mówi, że "naszym największym pro-

blemem jest to, że reżim wciąż kontroluje bank centralny. Nie otrzymujemy żadnego wsparcia finansowego i mamy trudności z utrzymaniem podstawowych służb. To doprowadziło wiele rad do ciężkiego kryzysu finansowego". Mówi, że bardzo niewiele z tak zachwalanej "pomocy zagranicznej" dociera do nich. "Jesteśmy bardzo odizolowani od świata zewnętrznego. Nic do nas nie dociera".

Problemy te pogarsza rząd swoimi nalotami i ostrzałem artyleryjskim, które regularnie dotykają wyzwolone obszary. Abu Walid mówi o problemach kraju szczerze: "Nasza główna trudność polega na tym, że reżim zniszczył kluczową infrastrukturę, taką jak fabryki, elektrownie, piekarnie i szpitale. Na obszarach znajdujących się w oblężeniu musimy także dawać sobie radę z ogromnymi brakami podstawowych produktów, takich jak świeże warzywa czy chleb".

Inny problem wyłania się z samej rewolucji. Raed mówi: "Gdy niektóre organizacje zagraniczne chciały pożyczyć środki obszarom wyzwolonym, przekazywano te fundusze przez pewne osoby czy grupy, by ominąć rady. Opozycyjna Syryjska Koalicja Narodowa chce powołać swoje własne rady i przekazywać fundusze poprzez 'wybranych przedstawicieli'. Koalicja ogłosiła się 'rządem przejściowym'. Jednak ona nie reprezentuje ludzi i nie została wybrana przez ludzi".

Abu Walid ostrzega, "że niektórym obszarom narzucono rady, zazwyczaj pod patronatem wpływowego członka opozycji - czasem przemocą, ale często przy użyciu gotówki. Te rady nie są pod kontrolą ludową". Raed podkreśla, że pomimo tych problemów, większość rad ma korzenie w miejscowych społecznościami, są wybierane i reprezentują ludową rewolucję. "Mamy wiele trudności, ale prowadzimy rewolucję przeciwko reżimowi, który był przy władzy przez 40 lat. Nasza rewolucja jest również prowadzona przeciwko starym ideom i starym sposobom załatwiania spraw. Dzień po dniu pracujemy dla przemiany Syrii".

Simon Assaf

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski

Zmieniono imiona i nazwiska syryjskich rewolucjonistów, by ich chronić przed represjami.

Alternatywa w świecie kryzysu i buntu

W dniach 19-21 kwietnia coroczny Weekend Antykapitalizmu odbył się w Warszawie. Pracownicza Demokracja organizuje ten cykl spotkań by zgromadzić ludzi zainteresowanych dyskusją na temat walki z kapitalizmem i alternatywy wobec niego.

W tym roku Weekend był bardzo udany – przybyło 165 osób z różnych miast.

Specjalnym gościem zza granicy był Nektarios Dargakis z Aten. Nektarios jest członkiem Socjalistycznej Partii Pracowników, siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Grecji.

Weekend otworzyło spotkanie pt.: Antyfaszizm wczoraj i dziś: Powstanie w getcie 1943 r. – walka ze Złotym Świtem w Grecji 2013 r.

W trakcie 70. rocznicy wybuchu Powstania w Getcie Warszawskim oglądaliśmy część przerażającego filmu "dokumentalnego" nt. getta zrealizowanego na zlecenie Józefa Goebbelsa. Sceny były tak drastyczne, że nie pokazano go w wojennych Niemczech, by nie wzbudzić współczucia i oburzenia wśród zwykłych ludzi.

Następnie historyk literatury prof. Michał Głowiński opowiadał o swoich doświadczeniach. Jako 8-letnie dziecko udało mu się uciec z getta z rodzicami. Na tzw. "aryjskiej stronie" otrzymał pomoc od Ireny Sendler, znajomej rodziny Głowińskich.

Nektarios Dargakis mówił o szybkim wzroście poparcia w ostatnich latach dla greckich nazistów Złotego Świtu. Na

szczęście opisał także, jak w Grecji ruch sprzeciwu rośnie w siłę. Imigranci, związkowcy, studenci i inni jednoczą się w szeroki ruch antyfaszystowski, który organizuje uliczne protesty i którego hasła są obecne na wielkich demonstracjach przeciw rządowym cięciom.

Nektarios uczestniczył w jeszcze dwóch panelach Weekendu. Opisał, jak

kolei wywołuje masowe protesty, które często inspirowały ludzi w innych krajach. Masowy ruch oporu wobec rządowych ataków ma swoje wzloty i upadki i wciąż trwa. Potrzebna jest strategia, która może doprowadzić ten ruch do zwycięstwa – stąd konieczność marksistowskiej polityki socjalizmu oddolnego.

Omówiono powstanie i dalsze losy Arabskiej Wiosny, ruchów Oburzonych, i masowych strajków na całym świecie. W Polsce pierwszy strajk generalny od 32 lat (na Śląsku w marcu) przy wszystkich jego słabościach jest ważnym krokiem naprzód dla ruchu pracowniczego.

Ludzie z różnych politycznych i związkowych organizacji uczestniczyli w panelach. Z lewicowych wydawnictw był Kamil Piskala z Praktyki Teoretycznej, Adam Ostolski z Krytyki Politycznej, Przemysław Wielgosz z Le Monde Diplomatique – edycja polska.

Z lewicowych organizacji przybyli Małgorzata Danicka z Porozumienia Kobiet 8 Marca, oboje współprzewodniczący Zielonych Agnieszka Grzybek i Adam Ostolski, Zbigniew Marcin Kowalewski z Polskiej Partii Pracy i Piotr Ikonowicz z Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej. Inaczej niż w 2012 r. Ikonowicz ostro skrytykował Janusza Palikota i promował ideę tworzenia politycznej organizacji, by zjednoczyć ludzi o auten-

tycznie lewicowych poglądach – tycznie lewicowych poglądach –



Żebrowski, Grzybek, Ikonowicz, Puszwacka, Kowalewski, Dargakis, Ilkowski.

samoorganizacja szeregowych pracowników rozwija się podczas kolejnych, niemal 30 strajków generalnych w Grecji w ostatnich latach. Zaznaczył, że budowa rewolucyjnej organizacji jest niezbędnym elementem strategii wzmocnienia niezależności pracowników od prokapitalistycznych polityków.

Podczas Weekendu podkreślono, że trwa kryzys kapitalizmu, który wybuchł z taką siłą w 2008 roku. Kryzys w różnym stopniu obejmuje kraje świata, wszędzie rządy starają się zrzucić jego koszty na barki zwykłych ludzi. To z

pomysł, pod którym mogą się podpisać organizatorzy Weekendu. Z Pracowniczej Demokracji w panelach uczestniczyli Filip Ilkowski, Joanna Puszwacka, Ellisiv Rognlien i Andrzej Żebrowski.

Panel związkowy

Z ruchu związkowego przemawiali Małgorzata Sokalska z NSZZ "Solidarność", walcząca od dwóch lat o przywrócenie do pracy, Sławomir Ciesielski z ZZ Pracowników Przemysłu Poligraficznego, który od zera stworzył 160-osobową organizację związkową w zakładzie. Elżbieta Fornalczyk z WZZ "Sierpień 80", która stała na czele pierwszego w Polsce strajku w hipermarkecie, nie mogła uczestniczyć w Weekendu ze względu na obowiązki związkowe. Wysłała jednak bardzo ciepły list do uczestniczek i uczestników Weekendu. Fornalczyk podkreśliła, że trzeba rozpowszechnić na cały kraj przykład jedności wszystkich central podczas marcowego strajku generalnego na Śląsku.

Róża Luksemburg, wielka marksistka, praktyczka i teoretyczka zastąpienia kapitalizmu przez demokrację pracowniczą była tematem jednego spotkania.

Obecnie w Polsce Luksemburg wzbudza rosnące zainteresowanie – ważne zjawisko zważywszy, że na uniwersytetach i w mediach jest ona odsunięta na marginesy historii. Dziś w dobie masowych strajków i rewolucji Luksemburg staje się coraz bardziej aktualna.

Na Weekendzie podkreślano także, że walka z dyskryminacją nie jest tematem zastępczym, lecz niezbędną częścią walki z systemem wyższości i tworzenia nędzy jakim jest kapitalizm.

Głównym przesłaniem Weekendu było to, że kapitalizm nie jest jedynym możliwym systemem – dzisiaj coraz więcej osób na całym świecie szuka wobec niego alternatywy. Trzeba włączyć się do działania.

Napisz do nas jeśli chcesz się dowiedzieć o kolejnych spotkaniach Pracowniczej Demokracji w całym kraju – pracdem@go2.pl

Co słyszeć?

MFW: polska gospodarka wyhamuje
Międzynarodowy Fundusz Walutowy obniżył we wtorek prognozę wzrostu gospodarczego dla Polski w 2013 r. do 1,3 proc...

MFW z 3,5 do 3,3 proc. obniżył też prognozę globalnego wzrostu w 2013 r.; gospodarka strefy euro ma się w tym roku skurczyć o 0,3 proc...

Obniżenie prognoz dla polskiej gospodarki, to efekt recesji w strefie euro – powiedział PAP dyrektor wykonawczy w MFW Dominik Radziwiłł... To co nowe w analizie MFW – dodał Radziwiłł – to dostrzeżenie przez Fundusz istnienia ryzyka spowolnienia globalnego jako coraz bardziej prawdopodobnego scenariusza, na co wpływają gorsze dane ze strefy euro. "Scenariusz ryzykowny globalnego spowolnienia staje się głównym scenariuszem" – powiedział.

W zeszłym roku, według MFW, Polska rozwijała się w tempie 2 proc. Poprzednia, listopadowa projekcja mówiła, że wzrost PKB w Polsce w 2012 r. wyniesie ok. 2,25 proc., a w 2013 r. ok. 1,75 proc.

Zgodnie z ustawą budżetową w tym roku polska gospodarka będzie rozwijać się w tempie 2,2 proc. PKB. W ubiegłym tygodniu wiceminister finansów Woj-

ciech Kowalczyk poinformował PAP, że resort skłania się jednak obecnie ku prognozie wzrostu PKB w tym roku na poziomie około 1,5 proc.

PAP 16.04.2013

1% zdecydowanie dobrze o rządzie 73% źle

Wśród osób, które mają osobą pozytywną opinię o obecnej Radzie Ministrów, 1 proc. ocenia rząd zdecydowanie dobrze, a 17 proc. raczej dobrze. Z kolei wśród krytyków rządu 46 proc. ocenia go raczej źle, a 27 proc. zdecydowanie źle. 9 proc. ankietowanych nie przedstawiło swej opinii o Radzie Ministrów...

Spośród ankietowanych, którzy dobrze ocenili wypełnianie obowiązków premiera przez Donalda Tuska, 1 proc. uważa, że robi on to zdecydowanie dobrze, a 24 proc., że raczej dobrze. Wśród badanych niezadowolonych z Tuska, 39 proc. ocenia go raczej źle, a 28 proc. zdecydowanie źle. 8 proc. respondentów nie wyraziło zdania w tej kwestii...

Sondaż został przeprowadzony w dniach 6-9 kwietnia 2013 r. na ogólnopolskiej reprezentatywnej grupie 100 mieszkańców Polski w wieku 15 lat i więcej.

PAP 16.04.2013

Coraz więcej pracodawców zatrudnia na próbę bez wynagrodzenia

Jak mówi IAR rzeczniczka Danuta Rutkowska, spotykane są sytuacje, kiedy pracodawca zatrudnia

zwłaszcza młodych, nie znających przepisów ludzi na okres próbny i obiecuje zawarcie umowy pod warunkiem dobrego wykonywania, przez na przykład dzień, przyszłych obowiązków. Nie podpisuje z nimi żadnej umowy a za pracę nie płaci ani grosza. Tak zdarzyło się w jednym z krakowskich sklepów, kiedy pracodawca zatrudniał codziennie inną osobę i w ten sposób przez kilkadziesiąt dni miał zapewnioną pracę za darmo.

Wiele przykładów nieuczciwego postępowania pracodawców wykazują też kontrole na budowach. Jak mówi Danuta Rutkowska przedsiębiorcy mają na przykład w szufladzie biurka przygotowane umowy ale bez daty a pierwszy dzień pracy pracownika może trwać miesiąc i więcej. Kiedy przychodzi inspektor i żąda umowy, pracodawca tłumaczy, że pracownik dzisiaj rozpoczął pracę i jeszcze umowy nie zdążył podpisać.

Danuta Rutkowska zaznaczyła, że jeśli przedsiębiorca dopuszcza do pracy pracownika bez aktualnego orzeczenia lekarskiego, nie przeszkolił go w zakresie BHP i najpóźniej w dniu rozpoczęcia pracy nie potwierdził na piśmie ustaleń co do warunków i rodzaju umowy, to naruszył przepisy prawa pracy. Umowa na okres próbny również musi zostać zawarta na piśmie i może trwać nie dłużej niż trzy miesiące.

IAR 14.04.2013

Klasy społeczne w dzisiejszym kapitalizmie

Nasza klasa i ich klasa

Zapewne żadne z pojęć nie jest silniej kojarzone z Marksem niż klasa, żadne z pojęć nie było też tak mylnie interpretowane. Nieporozumienie wokół klasy występuje na każdym poziomie: medialnym, w codziennym życiu i w świecie akademickim.

Pochodzenie społeczne

Jedno z najpowszechniej spotykanych nieporozumień dotyczy twierdzenia, że klasa wiąże się przede wszystkim z pochodzeniem społecznym, to kwestia przyrodzonej pozycji społecznej i dziedzicznych przywilejów i upośledzeń. Jest to zasadniczo spuścizna walk burżuazji z feudalizmem, która walczyła o równość; (praw i szans) w opozycji do dziedzicznych przywilejów i władzy feudalnej arystokracji.

To właśnie ten pogląd prowadzi do całkowicie błędnego założenia, że klasa zanika lub staje się mniej istotna we współczesnym społeczeństwie (albo że Ameryka, ponieważ nie było w niej okresu feudalizmu i nie wykształciła się arystokracja, jest w jakiś sposób społeczeństwem bezklasowym).

Oczywiście prawdą jest, że dziedziczne przywileje i bogactwo nadal odgrywają istotną rolę w nowoczesnym kapitalizmie, ale nie jest to centralna kwestia ani dla teorii marksistowskiej, ani w samej praktyce społecznej. Istotna jest aktualna pozycja społeczna, nie pochodzenie. Dziecko rodziców z klasy robotniczej, które zostaje menedżerem albo szefem, zachowuje się jak menedżer czy szef, nie jak robotnik. Czarny chłopiec, który dorasta i zostaje prezydentem Stanów Zjednoczonych, zachowuje się jak reprezentant amerykańskiego imperializmu, nie przedstawiciel czarnej społeczności.

Dochód i styl życia

Kolejne szeroko spotykane błędne twierdzenie mówi, że klasa odnosi się przede wszystkim do dochodu i/lub stylu życia. Oczywiście klasa jest ważnym czynnikiem determinującym dochód i styl życia, ale ani dochód, ani styl życia nie determinują klasy.

Nierówności pod względem bogactwa i stylu życia, jakkolwiek szeroko rozpowszechnione, tworzą jednak kontinuum od góry do dołu i

dlatego nie mogą dostarczać spójnej analizy struktury klasowej. Na podstawie dochodu i stylu życia można dojść do wniosku, że jest pięć, dziesięć, piętnaście klas lub nie ma żadnej i w każdym wypadku byłoby to arbitralne. Ponadto jednostki mogą mieć te same dochody, a należeć do różnych klas, np. wykwalifikowany robotnik i właściciel małego sklepiku, albo mogą przynależeć do tej samej klasy, ale prowadzić diametralnie

Dla Webera klasa to nie tylko kwestia posiadania lub braku własności, ale pozycji na rynku pracy. Pomiędzy kapitalistami a pracownikami fizycznymi istnieje jeszcze klasa średnia opierająca się na umiejętnościach intelektualnych i wysokim wykształceniu, które wnosi na rynek pracy. Gdy kapitalizm staje się coraz bardziej technologicznie zaawansowany, klasa ta powiększa się, a klasa robotników maleje. Polaryzacja kla-



1 Maja w Hiszpanii. 50 tys. protestowało w Madrycie, ponad milion w całym kraju.

różny styl życia, np. górnicy i pielęgniarki (obie grupy należące do klasy pracowniczej).

W socjologii, dziedzinie odpowiedzialnej za pojęcie klasy, jest ona definiowana zazwyczaj w kategoriach różnych szans życiowych (możliwości nabywania dóbr i usług, osiągania sukcesów w kształceniu, znalezienia dobrej pracy, prowadzenia zdrowego i długiego życia itd.) a marksistowska teoria klas jest przedstawiona z grubsza w następujący sposób: *dla Marksa, jak powiadają, klasę określa 'stosunek do środków produkcji', co prowadzi do dwuklasowego modelu społeczeństwa składającego się z posiadaczy - kapitalistów lub burżuazji i pozbawionej własności klasy pracowniczej lub proletariatu.*

Max Weber

Jest w tym trochę prawdy, ale jest to pewne uproszczenie; aby analizować współczesne społeczeństwo potrzebny jest bardziej złożony model, i takiego dostarcza na Max Weber i dzisiejsi spadkobiercy jego myśli.

sowa nie następuje. Jest także wiele innych podziałów w społeczeństwie opartych na 'statusie' (społecznym szacunku lub prestiżu) - współcześni weberysty wymieniliby zapewne płeć i pochodzenie etniczne - które przebiegają na wskroś klasy i często są o wiele ważniejsze w samookreśleniu tożsamości niż klasa, a które Marks i marksiści zaniedbali.

Jest to fałszywe pod wieloma względami ujęcie teorii klasy Marksa - Marks nie proponował dwuklasowego modelu i był znakomicie świadomy istnienia warstw pośrednich, tzw. klasy średniej, poświęcił też o wiele więcej uwagi problemom poci niż Weber - ale nie jest to kwestia najważniejsza.

Wyzysk

Kluczowe jest natomiast to, że jądrem marksistowskiej teorii klasy nie są nierówne życiowe szanse (jakkolwiek istotne) ale wyzysk, osiąganie wartości dodatkowej. To fakt codziennego wyzysku, konflikt interesów wbudowany w relacje społeczne

w systemie kapitalistycznym prowadzi do powstania antagonistycznych klas - kapitalistów i pracowników.

Kapitaliści to ci, których przetrwanie (jako kapitalistów) uzależnione jest od zysków, którzy korzystają na wartości dodatkowej uzyskiwanej z pracy pracowników najemnych. Pracownicy to ci, których przetrwanie zależy od wynagrodzeń, które otrzymują sprzedając swoją siłę roboczą kapitalistom. Relacja ta utrzymuje jednych i drugich w nieustannym stanie walki.

To czy kapitalista odziedziczył, czy sam zgromadził swój kapitał, czy chodził do elitarnej szkoły, czy wychowywał się na osiedlu komunalnym albo czy robotnik otrzymuje wysokie czy niskie wynagrodzenie, pracuje w biurze, szkole czy w fabryce, czy w pracy używa siły fizycznej czy umysłowej - nie zmienia to zasadniczego konfliktu interesów.

Konflikt interesów, który ma swoje źródło w punkcie produkcji rozszerza się, jak alienacja, której towarzyszy, na społeczeństwo oparte na tej produkcji. Staje się konfliktem interesów, konfliktem klasowym, pojawia się w każdej sferze działania państwa i polityki, od opodatkowania do służby zdrowia, do przestępstw i karności, polityki zagranicznej, wydatków na zbrojenia, wojny i ochrony środowiska.

Ani Weber, ani socjologiczni kontynuatorzy jego myśli, ani dziennikarze i komentatorzy medialni w ogóle tego nie pojęli i w rezultacie ich krytyka Marksa jest całkowicie nietrafna.

Klasy średnie

Klasy średnie, którym poświęcają dużo uwagi, z pewnością istnieją, ale ich pozycja nie jest zdeterminowana ani przez ich status, ani styl życia (aby powtórzyć: status i styl życia są konsekwencjami, nie przyczynami pozycji klasowej), ale przez jej rolę w procesie wyzyskiwania i w konflikcie klasowym.

Pomiędzy klasą kapitalistów i klasą pracowniczą znajdują się dwie spore grupy społeczne. Pierwszą stanowią właściciele małych firm, klasyczna drobna burżuazja - której typowym przedstawicielem jest drobny sklepikarz. Ta warstwa jest uciskana przez wielki biznes, a nawet do pewnego stopnia wyzyskiwana (za pośrednictwem kapitału finansowego).

* Pytania w ruchu * Pytania w ruchu *

wego i banków), ale jest także i przede wszystkim wyzyskiwaczem pracowników najemnych.

Druga grupa składa się z menedżerów, którzy są także opłacani przez pracodawców, ale ich funkcja polega na nadzorowaniu pozyskiwania wartości dodatkowej z pracowników.

'Klasa średnia' nie jest w rzeczywistości oddzielną klasą, jest to raczej hierarchiczna struktura pośrednich warstw, których społeczna rola łączy (w różnych proporcjach, na różnych szczeblach) elementy właściwe warunkom klasy kapitalistów i warunkom klasy pracowniczej.

Na swoim szczycie klasa średnia przeistacza się w klasę panującą (menedżerowie wyższego szczebla w korporacjach, wyżsi rangą urzędnicy państwowi, komisarze policji jako przykłady), jej niziny natomiast przeistaczają się w klasę pracowniczą (samozatrudnieni hydraulicy, malarze, dekoratorzy czy kierownicy). W walce kapitalistów i klasy pracowniczej klasa średnia waha się między tymi dwoma biegunami, w zależności od tego, w którą stronę silniej grawituje.

W normalnych czasach, kiedy klasa panująca siedzi pewnie w siodle i dominuje nad całym społeczeństwem, klasa średnia - w przezwajającej większości - akceptuje, chociaż niechętnie przywództwo i zwierzchność wyższej burżuazji.

Kryzys społeczny

Kiedy uścisk klasy panującej słabnie albo wchodzi ona w kryzys, fragmenty klasy średniej, szczególnie z niższych warstw, można przeciągnąć na stronę klasy pracowniczej pod warunkiem, że klasa pracownicza wydaje się zdolna rozwiązać sytuację kryzysu społecznego. Jeśli klasa pracownicza nie jest zdolna wykonać to zadanie, klasa średnia może odpłynąć daleko w prawo i stać się społecznym zaplecem faszyzmu.

Różne rozumienie klasy w perspektywach marksistowskiej i w weberowskiej lub 'zdroworozsądkowej' prowadzą do zgoła odmiennych wizerunków struktury klasy we współczesnym kapitalizmie.

Marx podkreślał, że 'w tej samej mierze, w jakiej rozwija się burżuazja, tj. kapitał, rozwija się proletariatus, klasa nowoczesnych robotników', i że 'Ruch proletariacki jest samodzielnym ruchem olbrzymiej większości w interesie olbrzymiej większości'. [K.Marx and F.Engels, *Manifest komunistyczny*]

W opozycji do tego ujęcia w Weberowskiej/zdroworozsądkowej wizji rozwój kapitalizmu prowadzi do redukcji proletariatusu w proporcji do reszty społeczeństwa.

Kwestii nie da się rozstrzygnąć,

po prostu licząc głowy, ponieważ jest to de facto spór o to, które głowy liczyć. Dla weberystów proletariatus składa się tylko z pracowników 'przemysłowych', robotników 'fizycznych' (terminy te są same w sobie problematyczne - czy stenotypista nie pracuje przy użyciu swoich dłoni? Czy elektryk nie używa swojego umysłu?), których liczba rzeczywiście kurczy się w rozwiniętych, kapitalis-

of Teachers - związek zawodowy nauczycieli) znajdują się na czele ostatnich walk o prawa emerytalne w Wielkiej Brytanii, podczas gdy nauczyciele i poborcy podatkowi odgrywają ważną rolę w Rewolucji Egipskiej.

Gdy już to zrozumiemy, stanie się oczywiste, że klasa pracownicza lub proletariatus nadal stanowi ogromną większość populacji w rozwiniętych

państwach na najwyższych stanowiskach mogą być już zaliczeni do klasy rządzącej.

Co ciekawe, o ile akademicy socjologowie ignorują lub nie włączają do rozważań tych rozróżnień, pracownicy, zwłaszcza związkowcy, którzy wykonują te zawody, są na nie szczególnie wyczuleni.

Rewolucyjna rola

Jednakże dla Marksa najważniejszym składnikiem jego teorii klas było rozpoznanie rewolucyjnej roli klasy pracowniczej. Wpływają na to trzy czynniki: po pierwsze konflikt interesów klasy pracowniczej z klasą kapitalistów (co już zarysowałem), po drugie jej siła, po trzecie jej zdolność do formowania społeczeństwa bezklasowego.

Siła klasy pracowniczej pochodzi stąd, że jej praca stanowi główną siłę wytwórczą bogactwa i zysków w społeczeństwie, z zależności wszystkich systemów transportu, produkcji energii, komunikacji i wszystkich operacji państwowych od jej pracy i z koncentracji klasy pracowniczej w ogromnej liczbie w zakładach pracy i miastach. Ta siła daje klasie pracowniczej zdolność pokonania burżuazji i jej państwa.

Jej zdolność do utworzenia społeczeństwa bezklasowego tkwi w immanentnie kolektywnej naturze jej walki (od najmniejszego lokalnego sporu do najszerzego strajku generalnego i powstania), wynika z faktu, że może ona przejąć środki produkcji tylko kolektywnie i z jej potencjału, odróżniającego ją od wszelkich innych klas w historii, do stania się jednocześnie klasą produkującą i rządzącą i w ten sposób likwidującą podstawę klasowych podziałów.

John Molyneux

Tłumaczyła Katarzyna Blum

Artykuł stanowi fragment książki Johna Molyneux pt. *The Point is to Change it! An Introduction to Marxist Philosophy* (Idzie o to, aby go zmienić. Wstęp do filozofii marksistowskiej).



1 Maja, Ateny. W Grecji odbył się kolejny strajk generalny.

tycznych krajach, podczas gdy 'białe kołnierzyki' czy 'niefizyczni' pracownicy, postrzegani jako klasa średnia, rosną w liczbę.

Białe kołnierzyki

Jednakże z marksistowskiego punktu widzenia większość, chociaż nie wszyscy, z 'białych kołnierzyków' (nauczyciele, pracownicy socjalni, urzędnicy, stenotypiści, sekretarki, ekspedientki, pielęgniarki itd.) żyje ze sprzedaży swojej pracy i jest wyzyskiwana przez kapitalistów.

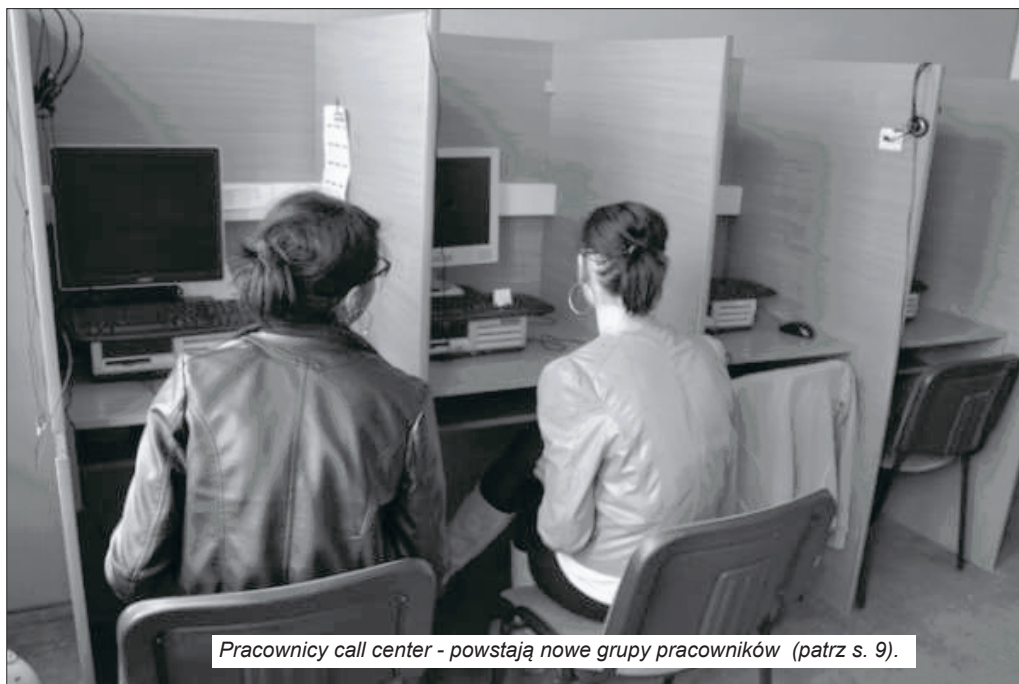
Wyzysk niektórych białych kołnierzyków, takich jak nauczycieli i pracowników służby zdrowia w sektorze publicznym nie jest tak łatwy do zauważenia jak ten, który dotyczy pracowników, którzy wytwarzają dobra w prywatnym przemyśle. W rzeczywistości jednak produkują oni i reprodukują towar, jakim jest siła robocza, dla państwa kapitalistycznego, tj. klasy kapitalistycznej i systemu kapitalistycznego jako całości, i jak innym pracownikom płaci im się mniej niż wynosi wartość tego, co produkują.

Stanowią zatem część klasy pracowniczej i w praktyce działają jako taka: PCS (Professional Civil Servants - służba cywilna) i NUT (National Union

państwach kapitalistycznych, w przybliżeniu 70% lub więcej i zmierza ku większości na całym świecie.

Warto zauważyć, że podczas gdy większość burżuazyjnych poglądów na klasę podział między klasą pracowniczą a klasą średnią traktuje jako podział między profesjami) np. górnicy i nauczyciele), dla marksistów linia podziału przebiega wewnątrz grup zawodowych.

W ten sposób większość nauczycieli to pracownicy, ale dyrektorzy szkół są menedżerami, większość pracowników socjalnych jest pracownikami, ale (w Brytanii) menedżerowie zespołów i ci ponad nimi stają się klasą średnią. W służbie cywilnej urzędnicy niższego szczebla stanowią klasę pracowniczą, ale tak na-



Pracownicy call center - powstają nowe grupy pracowników (patrz s. 9).

Korea Północna

USA podsycają napięcia

30 marca br. północnokoreański przywódca Kim Dzong Un ogłosił, że jego państwo jest w „stanie wojny” z Koreą Południową. Światowe media natychmiast to podchwyciły i z lubością rozpętały psychozę wojenną: „Dzisiaj lub jutro Korea zaatakuje USA”; „Szaleńcy mają bombę atomową”; „Japonia boi się ataku z Korei”; „Korea Płn. ustawiła DWIE (!) wyrzutnie rakiet balistycznych” - straszyły nagłówki.

Po raz kolejny idiotyzmem wyróżnił się szmatławiec Fakt: „Brytyjski premier David Cameron (47 l.) nie pozostawia złudzeń co do możliwości wybuchu wojny - Korea Północna dysponuje technologią raketową, która jest w stanie objąć cały obszar Stanów Zjednoczonych. Jeśli może więc osiągnąć USA, to osiągnie też Europę, a więc nas też - ostrzegł Brytyjczyków. Niestety to oznacza, że w zasięgu rakiet jest także Polska...”.

Jakoś powszechnego przerażenia mediów nie wywołuje to, że Stany mają prawie 8 tysięcy ładunków jądrowych, w tym prawie 2000 to strategiczne środki bojowe w ciągłej gotowości bojowej. W czasach największego natężenia zimnej wojny USA i Rosja miały po dziesiątki tysięcy ładunków jądrowych. Dlaczego więc mielibyśmy się bać kilku północnokoreańskich bomb, najprawdopodobniej bez środków przenoszenia? Zanim postaramy się odpowiedzieć na to pytanie, przyjrzyjmy się trochę historii Korei.

Japonia

W 1905 roku Korea została podbita przez Japonię. Japońscy imperialiści sprawowali okrutne rządy, prowadząc politykę wyzysku, ucisku narodowościowego i przymusowej japonizacji. Wszelka działalność polityczna jak też związkowa była zakazana. Wszelki opór przeciwko kolonialnemu panowaniu był krwawo tłumiony, jak np. powstanie w Seulu w 1919r. Po klęsce japońskiego imperializmu w 1945r., tak jak w wielu innych częściach świata, w Korei wystąpiła sytuacja rewolucyjna. W całym kraju zakładano tzw. Komitety Ludowe, będące organami oddolnej władzy społeczeństwa, również w miejscach pracy.

Proklamowano powstanie niepodległego, zjednoczonego państwa koreańskiego - Koreańskiej Republiki Ludowej (która miała wiele wspólnego z późniejszą stalinowską Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną). Jednak ten stan rzeczy był nie po myśli imperialistycznych mocarstw. Północną część kraju zajęły wojska rosyjskie, na południu natomiast wyładowała armia amerykańska. Nowi najeźdźcy szybko rozprawili się z organami demokratycznej władzy i zainstalowali powolne sobie reżimy. Kraj został rozdarty wzdłuż 38 równoleżnika. Podział ten utrzymuje się do dziś.

W 1950 wybuchła wojna. Była to typowa imperialistyczna wojna, spowodowana rywalizacją między wrogimi blokami polityczno-wojskowymi: za-

chodnim pod przywództwem USA i wschodnim z ZSRR na czele. Z czasem konflikt stał się głównie wojną między USA a Chinami (zależnymi od pomocy ZSRR). Była to krwawa i zacięta wojna. Trzyletnie działania wojenne były o wiele bardziej intensywne i osiągnęły znacznie szerszą skalę, niż podczas 10 lat wojny w Wietnamie. Właśnie podczas tej wojny po raz pierwszy użyto na masową skalę (większą niż w Wietnamie!) napalmu i wielu innych środków bojowych.



Kwiecień 2013. Południowokoreański okręt wojenny odpala rakietę Cruise.

Amerykański głównodowodzący w Korei, żalosny generał-megaloman i zbrodniarz wojenny McArthur postulował użycie 30 do 50 bomb jądrowych, jako sposób na „powstrzymanie czerwonych”. Podsumował on swoje „osiągnięcia” stwierdzeniem, że Północ będzie potrzebowała 100 lat aby się podnieść. Zginęło do 4mln mieszkańców Korei - tak z Północy, jak i z Południa. Miliony innych zostało rannych, również trwale okaleczonych. 20 mln ludzi zostało uchodźcami. Rozmiar zniszczeń i ludzkiego cierpienia był tak wielki, że wywołał autentyczną nienawiść do USA, która przez kolejne dziesięciolecia była źródłem legitymizacji dla Północnego reżimu.

McArthur bardzo się mylił w swych przewidywaniach-przechwałkach. Północ w bardzo krótkim czasie odbudowała swą gospodarkę, która potem rozwijała się w niesamowitym tempie. W okresie planu trzyletniego 1953-56 wzrost gospodarczy wyniósł **41,7% rocznie**. W tym czasie na Południu występowała stagnacja. Okres lat 50-tych po zakończeniu wojny, był dla Południa czasem straconym pod rządami obłąkanego tyrana Li Syng Mana, którego głównym zajęciem było mordowanie prawdziwych i urojonych „komunistów” (czyli po prostu wrogów jego reżimu). Na dobrą sprawę, Południe zaczęło się rozwijać dopiero po zdobyciu władzy przez nowego dyktatora Parka Chung-hee w 1961r.

Ten niezwykle szybki rozwój oparty był jednak na niesamowicie wysokiej stopie wyzysku północnokoreańskich pracowników. Na szeroką skalę wykorzystywano tam (i wykorzystuje się

nadal) pracę przymusową. Był to przykład forsownej industrializacji na wzór „radziecki” kosztem poziomu życia ludzi. Produkcja środków spożycia podporządkowana została produkcji środków produkcji, a także środków zniszczenia. Podobnie jak w stalinowskiej Rosji, bardziej dbano o produkcję maszyn dla przemysłu i czołgów dla armii, niż żywności, odzieży i mieszkań dla ludzi.

Państwowo-kapitalistyczny reżim Płn. Koreański nie miał i nie ma nic

Jednym z najczęściej powielanych kłamstw o Korei Płn., jest to o jej rzekomym „zamknięciu się na świat”. Tymczasem Północ chętnie podążałaby „chińską drogą”. Chciała przyjaznych stosunków z USA i Japonią, a nawet przystąpić do Światowej Organizacji Handlu i Azjatyckiego Banku Rozwoju. Stany stępowały te zamiary. Rozpętały przeciw Korei Płn. kampanię nienawiści włączyły do „osi zła”, nazwały „państwem zbójce-kin”.

Rzekome płn. koreańskie zagrożenie usprawiedliwiała dążenia USA do budowy „tarczy antyrakietowej” i umocnienia amerykańskiej dominacji („Projekt na rzecz Nowego Amerykańskiego Stulecia”). Świadectwem tego, że Północ chce się otworzyć na świat jest choćby osławiona specjalna strefa ekonomiczna Kaesŏng (i inne tego typu strefy). Oficjalna strona ambasady Korei Płn. w Polsce zachęca m.in.: „płace są trzykrotnie tańsze niż w podobnych strefach na wybrzeżu Chin oraz 10-cio krotnie niższe niż w Republice Korei. Minimalna płaca dla koreańskiego pracownika to 80\$ miesięcznie”.

Interesy USA

Różnej maści „eksperci” i komentatorzy poświęcają nieproporcjonalnie dużo czasu na rzekome „szaleństwo” i „irrationalizm” przywódców Północy. Nic natomiast nie mówią, jakie interesy mają USA w podsycaniu napięcia w regionie. Najbardziej zainteresowane utrzymaniem podziału Korei - reliktu „zimnej wojny” są właśnie Stany. Gdyby oba państwa koreańskie doszły do porozumienia i zjednoczyły się bez udziału USA, zniknąłby pretekst dla utrzymywania amerykańskiej obecności wojskowej na półwyspie, która służy nie tyle „ochronie” przed Północą, co służy umacnianiu światowej hegemonii USA i okrażaniu Rosji i Chin. Urwałyby się również wielkie zyski amerykańskich koncernów zbrojeniowych, ze sprzedaży broni Korei Płd. i Japonii. Sam fakt, że Korea Płd. wydaje na zbrojenia więcej, niż wynosi cały dochód Północy świadczy o dysproporcji sił.

My, rewolucyjni socjaliści, nie możemy wspierać anty-pracowniczego, stalinowskiego reżimu Północy. Tym bardziej nie możemy wspierać amerykańskich imperialistów. Musimy pamiętać, że ewentualny wybuch wojny byłby katastrofą przede wszystkim dla zwykłych ludzi w obydwu koreańskich państwach. Musimy wobec tego bezwarunkowo popierać wszelkie ruchy antywojenne. Przede wszystkim musimy wspierać walkę pracowników po obu stronach 38 równoleżnika, przeciw ich wyzyskiwaczom i ciemiężycielom. Żadna imperialistyczna wojna nie wyzwoliła i nikogo nigdy nie wyzwoli. Zawsze musimy się kierować podstawową zasadą rewolucyjnego marksizmu: **Wyzwolenie pracowników może być dziełem jedynie samych pracowników!**

Michał Wysocki

Ochrona zdrowia – OZZPiP

Będzie strajk pielęgniarek

Przewodnicząca Zarządu Krajowego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Iwona Borchulska w wywiadzie z 25 kwietnia zapowiedziała rozpoczęcie przygotowań do strajku generalnego pielęgniarek.

Trzeba domagać się od rządu konkretnych decyzji poprawiających sytuację pielęgniarek, która jest tragiczna. Pracują one w ekstremalnie trudnych warunkach nawet po 250 godzin miesięcznie, często na dwóch etatach, a zarabiają średnio od 1500-2200 zł. W szpitalach zaczyna brakować pielęgniarek, co zagraża bezpieczeństwu pacjentów.

Komunikacja miejska – Warszawa

Związki zapowiadają protest

Pracownicy warszawskiej komunikacji nie zgadzają się na plany władz miasta odebrania im prawa do darmowych przejazdów. 15 kwietnia blisko 20 związków zawodowych działających w stołecznych przedsiębiorstwach komunikacyjnych utworzyło Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny. Jego zadaniem jest obrona uprawnień pracowniczych i poziomu wynagrodzeń.

Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny ogłosił pikietę, która odbędzie się 14 maja o godz. 15.00 przed warszawskim Ratuszem.

Nexteer – Tychy

W obronie związkowca

Kilkaset osób piketowało 25 kwietnia przed siedzibą firmy w Tychach w obronie bezprawnie zwolnionego przewodniczącego zakładowej Solidarności. Związkowiec został dyscyplinarnie zwolniony z pracy za zorganizowanie strajku ostrzegawczego w 2011 roku. Gdy po przywróceniu do pracy wyrokiem sądu stawiał się w zakładzie otrzymał kolejne wypowiedzenie. Obecni na pikiecie związkowcy apelowali o solidarność pracowniczą i nie poddawanie się zastraszaniu ze strony pracodawcy. Zapowiedzieli też kolejne bardziej radykalne protesty, jeżeli zarząd spółki nie przywróci zwolnionego związkowca do pracy.

PUP - Kutno

Przywrócić do pracy!



17 kwietnia ponad 500 osób demonstrowało pod Starostwem Powiatowym w Kutnie żądając przywrócenia do pracy zwolnionych związkowców. Zebrani domagali się także stworzenia godnych warunków pracy i płacy, zaprzestania szykanowania pracowników i działaczy związkowych i przestrzegania prawa pracy.

ADO – Legnica

Walka o zwolnioną koleżankę

Ponad 200 osób - związkowców z regionu zebrało się 25 kwietnia pod fabryką firanek ADO. Zebrani żądali od właścicieli firmy przywrócenia do pracy zwolnionej dyscyplinarnie szwaczki, zaprzestania łamania praw związkowych oraz podwyżki wynagrodzeń. Protest ten był poprzedzony serią codziennych pikiet pod zakładem, które zwoływano w obronie związkowczyny zwolnionej za wywieszenie flagi Solidarności na terenie zakładu w czasie strajku generalnego na Śląsku 26 marca.

ArcelorMittal – Dąbrowa Górnicza

Europejski Dzień Protestu

Kilkaset osób piketowało 4 kwietnia przed siedzibą dyrekcji firmy w Dąbrowie Górniczej. Zebrani pracownicy domagali się zaprzestania likwidacji miejsc pracy i zamykania linii produkcyjnych, podkreślali, że tylko w 2012 roku w zakładach ArcelorMittal w Polsce pracę straciło blisko 1,5 tys. osób.

Demonstracja zorganizowana została w ramach europejskiego solidarnego Dnia Protestu ogłoszonego przez IndustriAll - Federację Europejskich Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu. Podobne pikiety odbyły się przed wszystkimi zakładami ArcelorMittal w Europie. Dwugodzinny strajk ogłosiły dwa zakłady w Niemczech i jeden we Francji, natomiast pracownicy huty w Liege w Belgii wstrzymali pracę na 24 godziny.

BV Call Center Września

Strajk pracowników na śmieciówkach

Oszukani pracownicy ogłosili strajk po tym, gdy okazało się, że ich pracodawca nie ma zamiaru wypłacić im należnych pensji. Większość z nich nie otrzymała jeszcze wypłaty za luty, chociaż mieli ją otrzymać najpóźniej 20 marca. 19 kwietnia po burzliwej rozmowie z prezes firmy zdesperowani telemarketerzy odmówili dalszej pracy, żądając zapłaty za wykonaną pracę.

Szpitala SP ZOZ w Kostrzynie

Przeciw prywatyzacji ochrony zdrowia

12 kwietnia w Gorzowie Wielkopolskim odbyła się kilkusetosobowa demonstracja „Przeciwko prywatyzacji usług publicznych”. Zorganizowali ją byli pracownicy sprywatyzowanego szpitala, którym nie płacono pensji a następnie zwolniono. Schemat prywatyzacji jest zawsze podobny mówili protestujący: zwolnienia, obniżanie pensji, limitowanie usług medycznych. To kolejny dowód na to, że prywatyzacja korzystna jest dla firm, a nie dla pacjentów czy pracowników. Szpital staje się maszynką do zarabiania pieniędzy, a nie placówką dla ratowania ludzkiego zdrowia i życia.

W Lubinie i Kościerzynie

Protesty w szpitalach

Związki zawodowe działające przy Regionalnym Centrum Zdrowia w Lubinie przystąpiły 15 kwietnia do akcji protestacyjnej. Jest to odpowiedź na plany pracodawcy narzucenia nowych, gorszych warunków płacy i pracy pracownikom. Około 80 pracowników Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie przez dwie godziny manifestowało 8 kwietnia przed Urzędem Marszałkowskim domagając się gwarancji wypłat pensji oraz programu, który pozwoli uratować zadłużoną na 96 mln zł placówkę. W placówce od 2 kwietnia trwa pogotowie strajkowe.

Ochrona zdrowia

Nie chcemy ponosić odpowiedzialności za wasze błędy

Pod takim hasłem 8 kwietnia odbyła się pikietą przed siedzibą Ministerstwa Zdrowia zorganizowana przez NSZZ „Solidarność”. Wzięło w niej udział kilkaset osób, które protestowały przeciwko degradacji polskiej służby zdrowia. Domagano się m.in. zaprzestania prywatyzacji placówek ochrony zdrowia, usprawnienia systemu ratownictwa medycznego, dofinansowania Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Zebrani oburzali się na próby rządu obarczenia szeregowych pracowników ochrony zdrowia odpowiedzialnością za błędne decyzje polityków.

PKN ORLEN

Pracownicy żądają podwyżek

Związkowcy z Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno – Strajkowego domagają się 400 zł podwyżki do płacy zasadniczej oraz 2400 złotych jednorazowej nagrody. Odrzucają argumenty o wysokich zarobkach w spółce - to dotyczy szefów np. prezes zarabia rocznie ponad 3 miliony złotych, płace zwykłych pracowników są znacznie niższe.

W firmie trwa pogotowie strajkowe, związkowcy nie wykluczają strajku. 9 kwietnia w Płocku odbyła się pikietą pracowników PKN ORLEN S.A. i spółek powiązanych. Wzięło w niej udział około 3 tys. osób. Związkowcy przyjechali też do Warszawy i zorganizowali protest 21 kwietnia podczas maratonu warszawskiego.

Bałtycki Terminal Drobnicowy - Gdynia

Podwyżki albo strajk

Podwyżek płac w wysokości 15 proc. pensji domagają się przedstawiciele załogi od zarządu firmy. Jeśli pracodawca nie przystanie na ich żądania, związkowcy grożą strajkiem.

Kolejarze - Białystok

W obronie przewozów kolejowych

26 kwietnia kilkadziesiąt osób, w tym kolejarscy związkowcy, wzięło udział w zorganizowanym w Białymstoku proteście przeciwko ograniczaniu przewozów kolejowych w Podlaskiem. W petycji do władz regionu protestujący domagają się m.in. większej liczby połączeń.

ZUS-owska pikietą

Protest w Warszawie

26 kwietnia związkowcy z ZUS przyjechali do stolicy, aby wyrazić swoje niezadowolenie związane z polityką płacową i organizacyjną w ich zakładach pracy. Blisko 300 pracowników manifestowało przeciwko nadmiernemu obciążeniu pracą, wprowadzaniu ciągłych zmian organizacyjnych oraz braku podwyżek.

Darłowo – okupacja

Głodówka w obronie szkoły

Rodzice wspierani przez Solidarność i ZNP bronią szkoły w Dąbkach (jedynej publicznej placówki oświatowej w zachodniej części gminy), którą chcą zamknąć gminne władze. 23 kwietnia przed urzędem gminy piketowali związkowcy, przedstawiciele ZNP, nauczyciele, uczniowie i rodzice, w tym samym czasie kilkoro zdesperowanych rodziców okupowało urząd gminny prowadząc głodówkę.

Majowa premiera filmowa:

Wielki Gatsby Baza Luhrmanna

Długo wyczekiwana premiera ekranizacji jednej z największych powieści F. Scotta Fitzgeralda pod tym samym tytułem.

Jest to kolejne podejście kina do *Wielkiego Gatsby'ego* (najstojniejsza adaptacja ze scenariuszem F. Cop-

poli pochodzi z 1974, Robert Redford i Mia Farrow w rolach głównych) i od początku wzbudzało wiele kontrowersji (lub też miało niestandardową kampanię reklamową). Pomimo tego z całą pewnością można powiedzieć, że nikt się przez najnowszą ekranizację nie przewróci w grobie. Wręcz przeciwnie!

W wydaniu Luhrmanna to niemalże dokument o Ameryce czasów prohibicji, tuż przed wielkim kryzysem. Do tego Leonardo Di Caprio jako Gatsby (jak zwykle doskonały), znani z mniej ambitnych produkcji - Carey Mulligan w roli Daisy, oraz Tobey Maguire, Isla Fisher - zadziwiająco dobrzy. Warto obejrzeć w wersji 3D.

Wielki Gatsby
(The Great Gatsby);

Scenariusz:
Baz Luhrmann, Craig Pearce

Reżyseria:
Baz Luhrmann
czas: 2:23

premiera polska: 17 maja 2013

Ela Kosiorek



Układ zamknięty Ryszarda Bugajskiego

Naiwne tłumaczenie transformacji

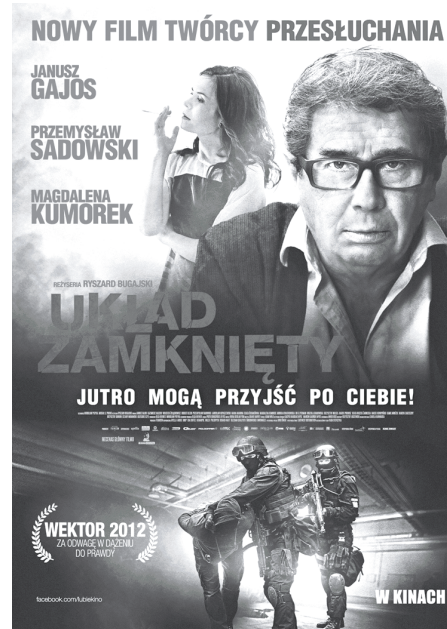
Układ zamknięty podobno "obnaża mechanizmy III RP". Stąd też przyciąga uwagę prawicowych mediów, które wychwalają film pod niebiosa. Nic też w tym dziwnego skoro zarówno *wpolityce.pl*, *Sieci*, jak i sam film sponsorowane są przez SKOK Stefczyka (czyżby kolejny przykład "układu"?).

Układ zamknięty ukazuje historię trzech krakowskich biznesmenów, których gospodarcza inicjatywa stordowana została przez prokuraturę i urząd skarbowy. Przesłanie jest proste, gdyby nie skorumpowani urzędnicy, Polska byłaby krajem miodem i mlekiem płynącym, w którym zdolni przedsiębiorcy mogliby w pełni rozwijać swe skrzydła.

Film buduje neoliberalny mit, w którym to państwo blokuje rozwój gospodarczy. Tyle tylko, że związki kapitału z państwem są nierozdzielalnym elementem systemu w którym żyjemy. Nie ważne czy rządzi SLD, PO, czy PiS, które zbudowało na krótko "prawą i sprawiedliwą" IV RP. **Układ zamknięty** stanowi naiwną próbę wytłumaczenia klęski polskiej transformacji.

Filmowi dolepiono łatkę prawdziwego niezależnego filmu, którego nie chciał sfinansować Państwowy Instytut Sztuki Filmowej. Niezależności filmu strzegą więc jego partnerzy: Business Centre Club, Centrum im. Adama Smitha oraz Związek Przedsiębiorców i Pracodawców.

Maciej Bancarzowski



Ryszard i kobiety Ryszarda Kalisza

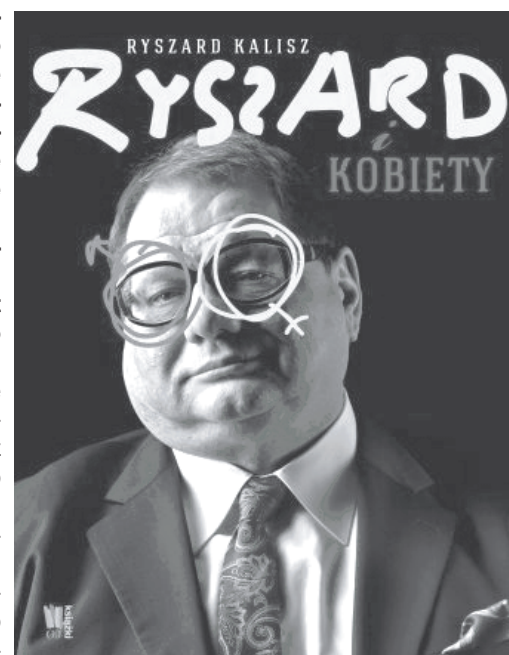
W drodze do toalety

Dla wszystkich tych, którzy tej wiosny jeszcze się nie zakochali, Ryszard Kalisz ma dobrą radę: "Każda kobieta, niezależnie od posiadanego światopoglądu, chce wejść pod ramię mężczyzny, a każdy mężczyzna chce jej to ramię podać. I dotyczy to także najsilniejszych kobiet, które pełnią ważne funkcje społeczne i polityczne, chociaż one często nawet same przed sobą się do tego nie przyznają."

Książka rzuca nowe światło na rozstanie "prezsympatycznego polityka" z SLD. Z takim podejściem do równouprawnienia polska "lewica", z nawet najprzystojniejszym liderem, nie ma co liczyć na sukces wyborczy. Pod ramię można co najwyżej wziąć książkę Ry-

sarda Kalisza w drodze do toalety.

Ela Kosiorek



Majowa premiera filmowa:

Przelotni kochankowie Almodovara

Pedro Almodóvar był w kilku ostatnich filmach bardzo poważny (*Złe wychowanie*, *Volver*, *Przerwane objęcie* i *Skóra, w której żyję*), racząc fanów tylko odrobiną charakterystycznego groteskowego poczucia humoru.

Przelotni kochankowie to komedia, na którą trzeba było długo czekać. Tym razem hiszpański reżyser zabiera nas na pokład samolotu pasażerskiego (kurs Madryt-Meksyk). Pełna napięcia, seksualnych aluzji i groteskowych zwrotów akcja, choć może nie najoryginalniejsza - bawi do łez. I już nie wiadomo, kto jest w większym niebezpieczeństwie - lecący do Meksyku pasażerowie czy cała pogrążona w kryzysie Hiszpania.

Dobra gra ulubieńców Almodovara jest dodatkowym atutem filmu, zwłaszcza, że choćby Penelope Cruz i Antonio Banderas rzadko mają okazję zaprezentować pełnię talentu w hollywoodzkich produkcjach.

Przelotni kochankowie
(Los amantes pasajeros);

scen. i reż. Pedro Almodóvar,
czas 1:42;
premiera polska:
10.05.2013

Ela Kosiorek



Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji
w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie**
u **FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Ślupsk: 601 846 831	Gazeta: telefonicznie
Olsztyn:	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 507 120 458	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

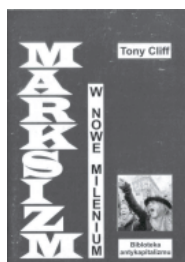
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

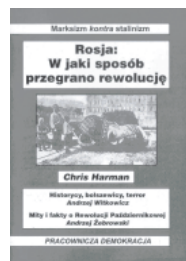


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Pracownicza Demokracja

BANGLADESZ Zamordowani dla zysku

W Bangladeszu doszło do strajków i zamieszek w całym kraju. 24 kwietnia zawalił się budynek Rana Plaza w stolicy Dhace. Katastrofa pochłonęła już ponad 550 ofiar (stan 4 maja).

Większość zabitych to kobiety pracujące w szwalniach - zabiła ich chciwość miejscowych biznesmenów i wielkich korporacji. Deweloper i właściciel Sohel Rana miał pozwolenie na budowę pięciopiętrowego gmachu – dodał nielegalnie jeszcze trzy piętra.

W Rana Plaza znajdowało się pięć fabryk zatrudniających tysiące pracowników (ok. 80 procent siły roboczej to kobiety), które szyły dla wielkich korporacji jak Primark, Matalan, Wal-Mart, Mango i Benetton. W tygodniu katastrofy Primark ogłosił 56 procentowy skok w zyskach – pracownicy firmy zarobili dla niej 1 mld 170 mln złotych zysku.

Przemysł odzieżowy przynosi w Bangladeszu 80 proc. dochodów z eksportu.

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org



23 kwietnia pracownicy zauważyli ogromne pęknięcia ścian. Rozpoczęli nawet strajk, ale groźby szefów zmusiły ich do powrotu do pracy.

Po runięciu gmachu wybuchły protesty – pracownicy i mieszkańcy (m.in. dzieci) żądali sprawiedliwości i bezpieczeństwa.

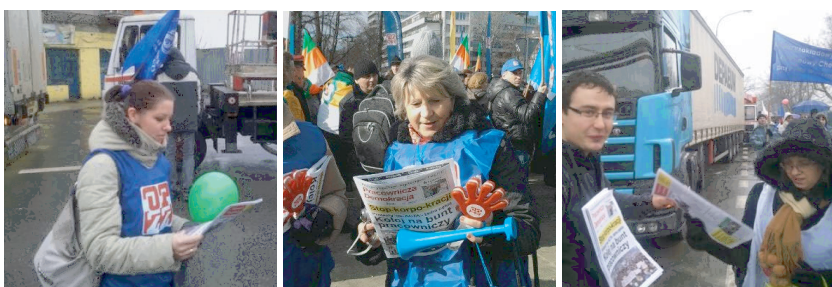
26 kwietnia tysiące osób uczestni-

czyło w zamieszkach – pracownicy zorganizowali blokady dróg.

28 kwietnia osiem organizacji pracowniczych wezwało do strajku.

Protesty wymusiły na szefach zamknięcie fabryk, aby pracownicy mogli pomóc w akcji ratunkowej. Wcześniej nie chcieli się na to zgodzić.

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

PO BOX 12
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

STOP PODWYŻKOM CEN BILETÓW ZTM



Inicjatywa "Stop podwyżkom cen biletów ZTM"

W Warszawie powstała szeroka inicjatywa w tej sprawie. Będziemy zbierali podpisy pod projektem uchwały do Rady Miasta i organizowali dalsze akcje np. demonstracje. Zbieranie podpisów odbywa się w różnych miejscach - szczególnie na "Patelni" przy stacji metra Centrum (patrz zdjęcie).

Chcesz pomóc? Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl
Strona kampanii: <http://stoppodwyzkom.pl>

UWAGA: Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny pracowników warszawskiej komunikacji ogłosił pikietę, która odbędzie się **14 maja o godz. 15.00** przed warszawskim Ratuszem (patrz s. 9).